

Queerowy spacer po linie

Kornel Leśniak, *Pearls Don't Bite*

Osoby kuratorskie: Karolina Jarzębak, Tomek Nowak

Najnowsza wystawa w Galerii *Jak Zapomnieć* wizualnie należy raczej do tych nieskomplikowanych. Na ścianach kilka obrazów w sporym formacie, kolorystycznie i tematycznie oscylujących wokół błękitu bezkresnego morza czy głębin nieba. Parapety i kąty obu pomieszczeń wypełniają rozsypane niedbale perły i muszelki, a z sufitu zwisa materiałowa instalacja, przypominająca zamarłą fontannę czy zamrożone fale. Marynistyczny trop jest tu zdecydowanie kluczowy; w przestrzeni white cube'a obrazy przypominają okna, z których możemy obserwować rozciągający się po horyzont, kojąco niebieski ocean. Komfort zostaje jednak zaburzony – stojąc w oknie same stajemy się widoczne i z czasem nabieramy pewności, że nasze spojrzenie zostaje odwzajemnione.

Wątek wizualności – a raczej dostrzegania / postrzegania / patrzenia – zdaje się stanowić sedno wystawy. Nie chodzi jedynie o proste i oczywiste odczytanie pojawiających się na obrazach twarzy: wielkoskalowych porterów, heraldycznych słońco-twarzy, ale także tych ukrytych, wtapiających się w błękit nieba. Istotniejsze jest raczej skupienie się na sile i społecznym znaczeniu spojrzeń. W pracach Leśniaka co chwilę ktoś patrzy, obserwuje; w uzupełniających obrazy poetyckich haftach podmiot nieustannie coś widzi, z niepokojem spogląda, zerka. Nawigowanie pośród gąszczy spojrzeń jest dla niego i dla odbiorcy gestem tworzącym: podmiot wykuwa – poprzez obecne lub domniemane oczy innych – własną tożsamość. Queerowy klucz interpretacji pozwala natomiast zauważyć jej nieustanne społeczne reprodukcje w ramach nawarstwiających się spojrzeń. Zawieszony w przestworzach oczy płaczą, a lzy same stają się kolejnymi utwarzowanymi obserwatorami.

Warto na moment powrócić do tytułowych pereł, których naturalnym miejscem jest przecież morskie dno. Kornel Leśniak wydaje się wskazywać także na ich brutalne źródło – powstają one wskutek dostania się ciała obcego do wnętrza muszli. Perły – tradycyjny atrybut kobiecości, elegancji i piękna – stanowią świadectwo, bliznę po kontakcie ze światem zewnętrznym i są reakcją obronną na niebezpieczeństwo zranienia. Z jednej strony mamy więc do czynienia z queerowym wstydem; oczy płaczą, perły stanowią symbol piękna niedoścignionego, akceptacji niemożliwej, a pożądaney. Osiągnięcia kanonów męskości, kobiecości, hetero-, homo- lub trans- ale każdorazowo – normatywności. Z drugiej strony perły

stanowią ostrożną transgresję: nie pasują do wzorca męskiego, chłopaki nie płaczą i nie odwracają wzroku, kroczą dumnie pełne pewności siebie.

Leśniak zdaje się podążać środkową drogą, lawirując i wzbraniając się przed otwartą deklaracją. Podobnie jak twarze z jego obrazów, skupia się raczej na wycofanej obserwacji. Ciężko powiedzieć, na ile jest to wybór świadomy: niebieski przynosi naszym oczom spokój, ale wzbudza melancholię; perły pozostają piękne, ale w epoce polimerów są najprawdopodobniej sztuczne. Dlatego warto wrócić do morza i wody – pierwotnej, niedostępnej witalności, nieposkromionej głębi i płynności. I tak między medytacyjnymi płótnami, a poetyckim haftem z ich niepewnym podmiotem krystalizuje się sieć stałego performansu i balansowania między normą i jej przełamaniem – wątków tak istotnych w queerowej optyce wystawy.

Spacer po linie bez wątpienia przyciąga gapiów. Jak długo akrobata nie spojrzy w dół, nie dowie się czy ich spojrzenia są aprobuujące czy pełne niechęci. Być może dlatego woli nieśmiało zerkać przed siebie i kroczyć w stronę błękitu.